



▮ Tekst: Marek Lacki ▮ Zdjęcia: AV

Lampowy tranzystor

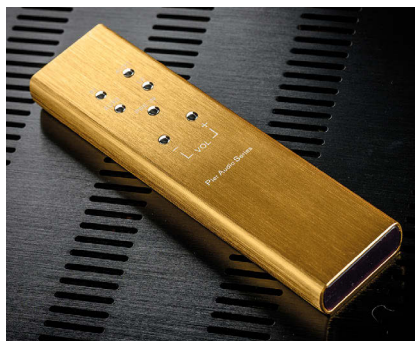
Francuska hybryda nie ma zamiaru przypodobać się każdemu; to raczej propozycja dla poszukujących konkretnego rodzaju estetyki — nie tylko tej brzmieniowej.

Sprzęt francuskiej marki Pier Audio gości już w naszych testach kilkakrotnie. Firma koncentruje się na wytwarzaniu wzmacniaczy lampowych i hybrydowych, które odznaczają się łatwo rozpoznawalnym wzornictwem, dobrą jakością użytych elementów elektronicznych i dość atrakcyjnymi cenami. Produkcja odbywa się w Chinach.

Z ZEWNĄTRZ

De gustibus non est disputandum — głosi znana łacińska sentencja. Jednak wbrew niej, właśnie o gustach dyskutuje się nader często. W kontekście testowanego wzmacniacza wydaje się to uzasadnione, ponieważ jego wygląd jest tyleż nietuzinkowy co kontrowersyjny.

Zastosowanie złocistego frontu kontrastującego z czarnymi panelami bocznymi i górnym oznacza odejście od nieformalnej konwencji, która prócz czarnych, srebrnych i szarych obudów, „dopuszcza” te w kolorze szampańskim, zazwyczaj dostępne w droższych urządzeniach japońskich producentów. Złoty kolor w sprzęcie hi-fi spotykany jest jednak rzadko — a jeśli już, to w postaci



detali zdobiących czarną obudowę, jak choćby u Electocompanieta czy MBL-a. Kolor czołówki Piera można uznać za w miarę atrakcyjny i choć z pewnością nie jest uniwersalny, to w określonych okolicznościach może się sprawdzać. Dobór i kolorystyka pozostałych elementów to już mieszmasz, z którym przyszły użytkownik recenzowanego wzmacniacza będzie musiał skonfrontować własne poczucie estetyki. Pomysł łączenia elementów srebrnych (pierścieni wokół pomarańczowego monofonicznego wskaźnika VU i włącznik), szampańskich (gałka, pierścieni i przyciski) ze złotą

czołówką wydaje się mocno „niekonwencjonalny”. Jakby tego było mało, mamy jeszcze dwa okienka, za którymi widzimy lampy — jakby więcej niż w rzeczywistości, bo część to odbicia od lustrzanego ekranu zamontowanego za sekcją przedwzmacniacza. Wrażeń wizualnych dopełnia pilot: aluminiowy, w kolorze czołówki. Umożliwia on zdalny wybór źródeł i regulację głośności. Włączanie i wyłączanie odbywa się przyciskiem mechanicznym — wzmacniacz nie posiada trybu czuwania.

MS-1000SE wyposażono w dwa wejścia liniowe RCA, wejście gramofonowe oraz bezpośrednie na końcówkę mocy, które zabezpieczono pytką z pleksi, by nie użyć go przypadkowo. Dodano także moduł odbiorczy Bluetooth. Do korzystania z tej opcji wymagane jest użycie zewnętrznej antenki. Solidne terminale głośnikowe (przypominające produkty WBT) są pojedyncze.

BUDOWA

Wzmacniacz waży nieco ponad 22 kg. Wrażeń solidności jest także zastęgą grubej czołówki z aluminium. Reszta obudowy także została wykonana z tego materiału, jednak blachy są cienkie, a cała konstrukcja nabiera pożądanej sztywności dopiero po przykręceniu górnej pokrywy. Ścianki boczne nie zostały w żaden sposób skrecone z czołówką, ani z tylną ścianką. Zastosowano natomiast poziomą belkę wzmacniającą w przedniej części obudowy, a pod

dużym i ciężkim transformatorem z rdzeniem EI podłożono dwie gumowe stopki (razem jest ich sześć). Trafo spoczywa bezpośrednio na spodniej płycie, do której przykręcono go dwiema niedużymi śrubami. Gdy wzmacniacz dotarł na sesję zdjęciową (po co najmniej dwóch przesyłkach kurierskich) zostały one przez nas dokręcone (wystąpił wyczuwalny luz). Ogólnie rzecz biorąc, konstrukcja mechaniczna „Piera” powinna zostać dopracowana.

W przedniej części sporego i gęsto upakowanego wnętrza znajduje się lampowy przedwzmacniacz – „gwiazda” całego urządzenia. **Niespotykanym elementem we wzmacniaczach hybrydowych jest użycie lampowego prostownika.** W tym celu wykorzystano podwójną duotriodę 6C4P-EW produkcji radzieckiej (w wersji militarnej). To odpowiednik chińskiej lampy 6Z4 z cokołem heptalowym, której oznaczenie widnieje na płytce PCB.

W układzie wejściowym pracuje po jednej lampie 6N11, czyli podwójnej triodzie produkcji chińskiej (będącej zamiennikiem dla 6922, ECC88 i E88CC). Wzmocnienie napięciowe realizuje podwójna trioda 6SN7 produkcji Linlai Tube, stosunkowo młodego, chińskiego producenta. Wszystkie lampy zabezpieczono metalowymi kapturkami. Za regulację głośności odpowiada klasyczny (mały) potencjometr sprzężony z silnikiem – raczej nie jest to żaden Alps.

Centrum wzmacniacza zajmuje wspomniany już, masywny transformator w rdzeniem EI. Towarzyszy mu zestaw czterech kondensatorów Rubycon 10 000 µF / 63 V i liczne diody prostownicze. Napięcia zasilające trafiają do dwóch, symetrycznie rozmieszczonych końcówek mocy pracujących w klasie A/AB. Przymocowano je do radiatorów (również „złotych”, nie mylić z miedziowaniami!). W stopniach końcowych widoczne są po dwie pary tranzystorów. Zwraca uwagę zastosowanie markowych kondensatorów sygnałowych z rodzimej Francji – polipropylenowych SCR PPE 2,2 µF.

Układ ma budowę dyskretną. **Producent podaje, że 20 W mocy wzmacniacz oddaje w klasie A.** Zmierzony pobór mocy w spoczynku (ok. 135 W) sugeruje, że wartość ta musi być mniejsza – bliższa 10-12 W. Przy większym obciążeniu wzmacniacz pracuje oczywiście w klasie AB. Z uwagi na powyższe, ciągłe użytkowanie wzmacniacza (przez wiele godzin dziennie) będzie się wiązało z podwyższonym zużyciem energii



Architektura wzmacniacza to typowe quasi dual-mono. W przedniej części znajduje się lampowy przedwzmacniacz.

w domu (6 godzin dziennie oznacza zauważalne na rachunkach za energię 24 kWh w skali miesiąca). Właściciele instalacji fotowoltaicznych tego raczej nie odczuwają.

BRZMIENIE

W analogii do wielu konstruktorów wzmacniaczy lampowych (szczególnie tych na EL34), twórcy tego wzmacniacza w bardzo luźny sposób potraktowali kwestię wierności przekazu, stawiając na wyraźnie ocieplony charakter brzmienia. Co do zasady, znaczące odejście od kanonu neutralności jest wadą, jednak potrafię sobie wyobrazić audiofilów, dla których brzmienie o tak wyraźnie ukierunkowanych cechach będzie nader atrakcyjne, a może nawet zachwycające. Z drugiej strony, dla zwolenników rzetelności i precyzji – czyli bardziej studijnego podejścia do materii dźwiękowej – będzie to brzmienie raczej trudne do zaakceptowania. MS-1000SE ma więc wszelkie zadatki na to, by spolaryzować opinie słuchaczy.

W mojej ocenie Piera należy pochwalić za udane połączenie zalet lamp i tranzystorów. Spotkałem się już ze wzmacniaczami hybrydowymi, które nie brzmiały zbyt dobrze, ponieważ zamiast łączyć zalety obu



W sekcji półprzewodnikowej (końcówek mocy) użyto dobrej klasy kondensatorów polipropylenowych firmy SCR.



Mała lampka pośrodku to radziecka duotrioda prostownicza – rzadkość w hybrydach. Duże lampy to podwójne triody 6SN7 produkcji chińskiej.

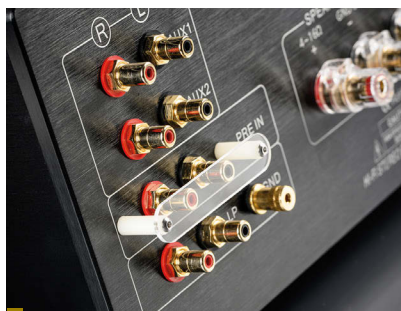
technik, kumulowały ich wady. Tym razem jest na szczęście inaczej, co nie znaczy, że idealnie. Tranzystorową naturę końcówki



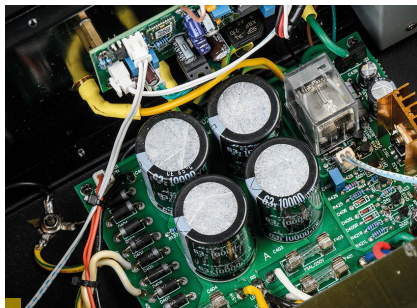
MS-1000SE to bardzo minimalistyczny wzmacniacz – z jednym wyjątkiem: modułu Bluetooth.



Terminale głośnikowe żywo przypominają produkty WBT.



Wejście na końcówkę mocy (oznaczone jako „Pre In”) zabezpieczono płytką z pleksi.



W zasilaczu tranzystorowym użyto elektrolitów Rubycona o łącznej pojemności 40 tysięcy µF.

mocy udało się tu bardzo – nawet może za bardzo – zamaskować dominującym charakterem lampowego przedwzmacniacza. Gdybym słuchał tego wzmacniacza w ślepych teściu i miał na tej podstawie szybko określić, czy mam do czynienia z konstrukcją lampową czy półprzewodnikową, wskazałbym zdecydowanie na tę pierwszą opcję.

Przysłowiowe pierwsze skrzypce gra tu średnica – gęsta i dobrze podbudowana basem, ładnie wypełniona. Wysokie tony jedynie dopełniają całości, usuwając się w cień pozostałych zakresów. Środek jest nie tylko tym zakresem, który najbardziej

przykuwa uwagę, ale także tym najlepiej brzmiącym. Barwy dźwięków są bardzo gęste, słodkie, mocno nasycone. Skojarzyły mi się z deserem polanym malinowym syropem. Daje to dość ciekawe efekty podczas słuchania wokali – z reguły z korzyścią dla komfortu i przyjemności, choć nie do końca zgodnie z prawdą. Także większość instrumentów akustycznych potrafi zabrzmieć w niezwykle ujmujący, można powiedzieć, że „poprawiony” sposób. Brzmienie średnicy, ale także wyższego i średniego basu jest bogate w tekstury, choć z uwagi na silne wypełnienie, nie są one eksponowane. Każde wybrzmienie jest mocne i długie, rozwibrowane, bardzo głębokie. To bezdyskusyjne, mocne atuty tej integry. Bas jest zakresem o ciekawej i różnorodnej barwie, głęboki, obfitujący w długie wybrzmienia. Momentami zaskakuje sposobem reprodukcji niektórych instrumentów, dodając do ich brzmienia coś, czego zwykle brakuje wzmacniaczom tranzystorowym. Kontury, choć zaokrąglone, nie są rozmyte. Pod względem barw, komunikatywności, bas należy do mocnych stron urządzenia. Są jednak i minusy prezentacji, które dotyczą w równej mierze basu, jak i całego pasma. Chodzi o dynamikę. Jej rozpiętość

DYSTRYBUTOR: DNA Audio, www.dna.audio

CENA: 13 490 zł

Dostępne wykończenia: złocisto-czarne, czarne

OCENA **A** ★★★★★

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

BRZMIENIE (70%)

NEUTRALNOŚĆ

Mocno „lampowy” charakter słychać cały czas.

PRECYZJA / ROZDZIELCZOŚĆ

Nie były to priorytety.

NASYCENIE BARW / MUZYKALNOŚĆ

W spokojnych utworach bywa wciągający i zachwyca barwą.

STEREOFONIA

Naturalna, z prawidłowymi proporcjami.

DYNAMIKA I RYTM

Rozpiętość dynamiczna jest dobra, ale transjenty wyraźnie zmiekkzone.

BAS

Głęboki, mocny, barwny, z długimi wybrzmieniami. Niezbyt szybki, z zaokrąglonymi krawędziami, ale niepozabawiony komunikatywności.

FUNKCJONALNOŚĆ (20%)

Zdecydowanie drugorzędna kwestia w ramach obranej koncepcji użytkowej. Tylko dwa wejścia liniowe. Łączność Bluetooth może się przydać.

WYKONANIE (10%)

OCENA 72%

KATEGORIA SPRZĘTU B

DANE TECHNICZNE

Wejścia analogowe: dwa liniowe RCA, gramofonowe, main in (na końcówkę mocy)

Wyjścia: głośnikowe (jedna para)

Łączność bezprzewodowa: Bluetooth

Moc wyjściowa (na kanał): 150 W (8 Ω)

Pasma przenoszenia: 10 Hz – 50 kHz (-2 dB)

Pobór mocy*: 135 W (bez obciążenia).

Wymiary (szer. x wys. x głęb.):

420 x 178 x 455 mm

Masa*: 22,3 kg

* – wartości zmierzone

jest całkiem dobra – wzmacniacz potrafi czytelnie różnicować ciche i głośniejsze fragmenty, nie ma też problemu z wystrojeniem kolumn, czy głośnym graniem. Ma jednak wyraźną trudność z szybkim przechodzeniem z niższych na wyższe poziomy głośności, czy w ogóle z oddawaniem gwałtownych zmian, także w tonacji. Dopóki odtwarzana jest muzyka o spokojnym charakterze, Pier brzmi czysto i atrakcyjnie, generalnie wciągająco. W momentach, gdy wymagane jest nagłe przyspieszenie, następuje zwrot akcji – choćby w postaci bardziej dynamicznego pociągnięcia

